Kraków dnia 17 Sierpnia 1881 r.

DJABEŁ

ROK 13. Nr. 15.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**).

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Do Ojca Piotra Semenenki

z powodu pewnych zwrotów w pochwalnej mowie, którą wypowiedział w Rzymie na cześć Apostołów Słowiańskich.

O Semenenko! ty polski kapłanie,
Więc się na takie zdobyłeś kazanie?
Po twojej mowie uczułem żal w duszy
Bo cię dostrzegłem wśród faryzeuszy.

Jeżeli święci Metody, Cyryli,
Na zbrodnie Moskwy tak z niebios patrzyli,
Jak ty ztąd patrzysz — musieli zaiste.
Rzec po tej mowie: Przebacz mu o Chryste!

Więc ty, co dzieje znasz swego narodu,
Co wiesz, że Polskę wśród zwycięstw pochodu
Nad przyszłym katem — Rzym wstrzymywał zawdy,
Marząc, że kat ten przyjmie jego prawdy...

Więc ty, kapłanie! masz odwagi tyle
„Pokłon miłości“ słać bydlęcej sile,
Co sto lat depce Matki twojej wiarę,
Co w gnoju kala Polski krzyże stare?

O! Semenenko, czyż w tem rzymskiem bielmie,
I twoje oko? Czyż ci go nie zdejmie
Choćby dzisiejsza męczarnia Unitów,
Co swą wielkością sięga niebios szczytów?

Więc zamiast rzeknąć przed tronem Papieża:
„Ojcze! jam polak, ja znam tego zwierza,
„To wróg śmiertelny katolickiej wiary!“
Sam w mózgu własnym stwarzasz błędne mary?

O panslawizmie jakimś nowym prawisz,
I o braterstwie w proroctwa się bawisz!...
Braterstwo? jakie? z kim?... z Moskwą przechrzczoną?
Ach! to z głupstw wszystkich, jest najgłupsze pono!

Przypuśćmy bowiem, że jak wróżysz będzie,
Że moskal u stóp Papieża zasiędzie....
I co ztąd dalej? czy co wziął nam — wróci?
Ej! na co się to, tak świat bałamuci!

Że sam niewierzysz w swe prorocze słówka,
Mam dowód jasny! Słabą była mówka,
A koniec taki, żem się aż rumienił,
Ja, com w twych mowach, wyższy umysł cenił.

Kalectwu jednak nie dziwię się wcale,
Jeszcześ sumieniu widać nie rzekł: Vale!
Jeszcze do prawień Moskwie ckliwych bredni,
Tylko Kalinka — mowca niepośledni. —

Djabeł.

DJABEŁ u BISMARKA.

Zwyczajem różnych korespondentów i redaktorów, Djabeł krakowski w przejeździe przez Kissingen swoim własnym elektro-pneumatycznym pociągiem, uważał sobie także za obowiązek wysiąść po nad dachami Kissingen i złożyć wizytę swoją żelaznemu księciu.

— Jestem Djabeł krakowski.

— Bardzo mi miło (odrzekł uprzejmie Bismark) poznać Djabła w swojej własnej postaci. Dotąd widywałem na kongresach i sejmach djabłów wcielonych w ludzkie postacie, ale o istnietniu istotnych wątpiłem.

Kiedy to mówił słyszałem najwyraźniej jak się dusił od śmiechu djabeł wcielony w księcia pana — ale przez grzeczność udawałem, że tego nie słyszę — a on tymczasem ciągnął dalej: „Posługujemy się jednak nimi bardzo często, strasząc głupich ludzi za pomocą naszych pastorów, bo bez tego straszydła utrzymanie w karbach kilkomiljonowej trzody podwładnych byłoby bardzo trudnem.

Z tego powodu jak jestem kiedy zły, to sobie pozwalam w przerażający sposób mnożyć liczbę panów. Ostatnim razem kiedy zakląłem na liberałów niemieckich, którzy mi w drogę włażą, pozwoliłem sobie użyć do tego pięć kroć sto tysięcy für beczek djabłów“.

— To za wiele (zawołałem) szkoda żeś książe nie zaklął w ulepszony telefon, pana Machalskiego za pomocą którego głos aż do piekieł dochodzi. Byłaby się Wasza książęca Mość naocznie przekonała o istnieniu djabłów prawdziwych, nadzwyczaj lubiących nieść usługi swoim wychowańcom“.

Po tym wstępie Bismark prosił mnie siedzieć, kazał podać dwie krügle bawara i rozpoczęliśmy de publicis. Aby sobie ująć wielkiego męża stanu, wydobyłem z kieszeni kawał Armółowiczowskiej kiełbasy, która jest rarytasem w Berlinie i poczęstowałem nią nie tylko Żelaznego księcia, ale i ulubionego psa jego, wiedząc że tą kiełbasą chwycę go za serce. Rzeczywiście książę się uśmiechnął zadowolony i skłonniejszym się okazał do rozmowy — Zapytałem go tedy najprzód co myśli o zdobyczach francuzów w Tunisie i Tripolis,

— Bardzo mi to na rękę rzekł, że arabowie utoczą trochę krwi francuzkiej, bo mnie teraz dużoby kosztowała ta operacja chirurgiczna. Wolę zresztą żeby francuzi rozszerzali się w głąb Sachary, byleby się nie kusili o Alzację i Lotaryngję. Austrji także, żeby mieć od niej spokój, pokazałem sprawę wschodnią i słowiańską kwestję. Pielgrzymka słowiańska to także poniekąd moje dzieło, bo ja pierwszy dzwoniłem na to słowiańskie kazanie. Postąpiłem sobie w tym względzie jak wasi księża w średnich wiekach, co ludziom pokazywali niebo aby tym sposobem łatwiej mogli przyjść do posiadania dóbr ziemskich. Takiem niebem dla Austrji sprawa wschodnia — dla moskala zdobycze na Tekincach i Chinczykach. Dopóki w te nieba wpatrywać się będą, dopóty Niemcy spokojnie spoczywać mogą na laurach ostatniej wojny. Radzę wszystkim aby się budowali po przedmieściach Europy — a nam zostawili samą Europę, już my ją potrafimy przerobić na nasze kopyto.

— A jak wasza książęca mość zapatruje się na sprawę polską? Czy przykład Austrji nie zachęca księcia do zrobienia czegoś podobnego w Prusach?

— O ne, nein (zawołał potrząsając głową) nie zrobię tego nigdy z czysto osobistych pobudek. Nie szło by mi o tę trochę przywilejów i orderów, niechby sobie tam jeszcze śpiewali dla zabawki „Jeszcze Polska nie zginęła“ toby mi nie nie szkodziło, ale z tego co widzę w Austrji, przekonywuję się, że polacy mają wielką skłonność do serwilizmu i boję się, że tak, jak w Austrji za tę trochę wolności zostali austrjakami lepszymi niż sami austrjacy; zechcą i u nas potem zostać lepszymi prusakami niż ja i Wiluś, a my sobie tego wcale nie życzymy, bo chcemy sami uchodzić za najlepszych prusaków. Verstanden?

Zgadało się potem o socjalistach niemieckich. Książe się wygadał, że miał wielką ochotę, postąpić z nimi jak z kundlami, to jest żywić ich kosztem rządu (a właściwie mówiąc kosztem narodu) i tym sposobem zrobić ich stróżami rządu. „Ale cóż (mówił) liberały zwąchały pismo nosem, że taki kundel jeden, drugi warczałby potem i szczekał jak na złodzieja na każdego, coby nas chciał zaczepiać, i dla tego stawiają mi trudności. O sprawie bułgarskiej ani chciał mówić żelazny książę.

— Ja myślałem, że to wilki (rzekł z lekceważeniem) a to barany, których lada junkier pruski abrychtować może.

— A cóż z prawami majowemi? spytałem. Książe uśmiechnął się złośliwie i rzekł:

— Dziennikarze od dwóch lat piszą, że chcemy zrobić jakieś ustępstwa i pogodzić się z waszym papieżem; gdybyśmy to chcieli naprawdę tobyśmy to już dawno zrobili. Ale my postępujemy tu jak ze starą panną, której młody człowiek obiecuje, że się z nią żenić będzie, aby mu tylko dała święty spokój.

Chciałem go pytać jeszcze o wiele innych kwestij ale, że mu pilno było na wody więc wstał i rzekł:

— Daruj panie Djable ale muszę się iść leczyć, bom ja na serio chory. — Dziennikarze wprawdzie utrzymują, że ja mam polityczne choroby, a ja ci mogę pod słowem zaręczyć, że moja obecna choroba jest wcale nie politycznej natury.

To powiedziawszy wziął jakąś gazetę i do prędkiego zabierał się wyjścia. „Ale, ale (zawołałem) a z moskalami co książe zamyśla uczynić?“

— Ach, w tej chwili nie mam czasu do rozmowy o nich“ i spiesznie wybiegł. Z tego wszystkiego jednak com widział i z oczu świecących i głosu podniesionego w którym piekielne przebijało się szyderstwo i pięści z gazetą zaciśnionej, sądzę że moskale słusznie się boją aby im jakiego figla nie wypłatał; i siedzą cicho choć mają wielką ochotę a może, i potrzebę coûte que coûte zacząć z Austro-Węgrami.

Piosnka o Donacie

wielkim magnetyzerze.

Był tu u nas pan Donato,
Pokazywał z panną sztuki;
Kazał sobie płacić za to
Mówiąc że to dla nauki.

Wielka w nim też była siła,
I tą siłą swojej woli
Co chciał, to panna robiła,
I mówiła że nie boli.

Po co, pytam nam Donaty,
Gdy my takich mamy w mieście,
Co te sztuki bez zapłaty
Pokazują z razy dwieście?

Ot na przykład graf Tarnowski,
Czyż nie istny to Donato,
Który sztuczki w sposób boski
Pokazuje zima lato?

On Stańczyków całą trzodę
Pochwałami tylko łechce;
I ma wielką z nich wygodę,
Bo mu robią to co zechce.

Idź! a idzie — stój! a stoi —
Tak kieruje wolą czyją;
Kogo zechce to ustroi,
Choćby nawet w liberję.

Czy to Szujski czy Powidaj
Wsio mu równo — nic nie pyta,
Kiwnie palcem: tu go mi daj?
Magnetyzuje i kwita.

I na wzór tej tłustej pani
Co z Donatem była razem
Chodzą zamagnetyzowani
Za pana grafa rozkazem.

MONOLOG DYREKTORA TEATRU.

po przedstawieniu maryonetek.

Dziś na marjonetkach znowu było pełno. Hrabina H., Książę C., Hrabstwo W. których nigdy nie widuję w teatrze, nie opuścili jeszcze żadnego przedstawienia Marjonetek — a że to ludzie z wybrednym gustem więc pokazuje się, że marjonetki lepiejby odpowiadały gustowi publiczności niż żywi aktorowie moi. Hm.... możeby to i lepiej było rozpędzić na cztery wiatry to co jeszcze się tuła w moim teatrze, i wystawiać sztuki z marjonetkami. Możnaby nawet dawać senzacyjne sztuki z wieszaniem, z ścinaniem głów, lataniem po po-

wietrzu i innemi hecami, w których ja sam zaczynam gustować a których robić nie można — nawet z tak życzliwymi aktorami i w gimnastyce tak wypróbowanymi jak **Tończia** jak nowo przezemnie mianowany **reżyser** i ten **nieborak** postrzelony.—Coby to za przyjemność była w danym razie wziąść aktora za łeb, wytargać, zwymyślać od ostatnich i prowadzić jeszcze na sznurku. Spróbowałem ja to raz z jednym, śpiewakiem żem go od ostatnich zwymyślał, zdarł czapkę z głowy i o mało nie wybił w obecności jego kolegów, a choć błazny bez godności osobistej nie ujęli się za nim, zawsze mnie to kosztowało później — bo wypadało dać jakąś gratyfikację za to, żeby się mieli za co wszyscy inni wraz z nim upić.

Słowo honoru tacy aktorowie byliby bardzo wygodni, i recenzenci nie mieliby żadnego kłopotu, bo aktorowie nie robiliby im kwaśnych min jak dzisiaj robią, i nie wyśmiewaliby się po kątach z głupich Bogiem a prawdą recenzij; a co najgłówniejsza że takim aktorom gaży by płacić nie trzeba było, nareszcie nie obawiałbym się jak dzisiaj zawalenia teatru, bobym go stale urządził, dajmy na to w resursie.—Muszę pogadać o tem z Marszałkiem, on mi był zawsze tak życzliwym nawet gdy pod jego bokiem w szopkę przemieniałem narodową scenę, więc jeżeli mi sejm podwyższy teraz subwencję o co starać się będę, to puszczam w trąbę resztę aktorów i biorę się do Marjonetek.

Korespondencja Djabła.

Karlsbad (po polsku Kalisz-bat). Zdrojowisko to pod względem ceny mieszkań stojące o wiele niżej od naszych kąpieli krajowych, ma jednak tę wyższość, że my polacy czujemy się tu o wiele swobodniejsi i możemy udawać hrabiów, baronów, czego w kąpielach krajowych nie zawsze sobie pozwalać można. Karlsbad jak wiadomo leczy wybornie kamienie żółciowe, pęcherzowe, i wszelkie inne jak n. p. djamenty, czego dowodem jedna dama, która tu przybyła w towarzystwie bardzo młodego i bardzo przystojnego męszczyzny, obciążona takiemi **kamieniami**, a po paru tygodniach straciła je całkiem wraz z owym młodym człowiekiem. Polaków jest tu bardzo wielu, poznać ich łatwo można potem, że mówią przeważnie po francuzku i po żydowsku i grywają zapamiętale w karty. Ze znakomitości europejskich byli tu: książe Esterhazy, Rychter, korespondent „Czasu“ i Rabin z Sadogóry. Czas mamy prześliczny. Kolor modny: żółty a właściwie cytrynowy. Noszą go na twarzach i sukniach.

Pytania do nagrody.

1. Dla czego Polacy i Czesi tak często sobie przysięgają teraz miłość?

2. Co Polacy dotąd oprócz obiadów zrobili dla zbliżenia się do Czechów i poznania ich literatury?

3. Dla czego dla rusińskich nauczycieli przybyłych na Zjazd Pedagogów nie robiono takich szampanowych owacji jak dla Czechów?

4. Dla czego dopiero w roku 1880 i 1881 odezwała się w nas tak okrutna miłość do Czechów?

5. Jakie z powodu śmierci Ks. Tupego zachodzi podobieństwo między Kolumbem a panem Mien?

6. Dla czego dla głodnych galicjanów nikt dotąd nie wydał żadnego albumu.?

Panu Harwotowi do albumu.

W prelekcji twojej Panie
dokazałeś prawie cudu;
Wynalazłeś sposób łatwy
jak zapobiedz nędzy ludu:
„**Uczyć rzemiosł**; a ta nędza
co lud trapi wnet ustanie“ —
Być to może — ale doradź
gdyś tak mądry miły Panie,
Czego uczyć rzemieślników
by ta nędza co ich gniecie,
Raz ustała, by im także
było trochę lepiej przecie.

Relacje Korespondenta

umyślnie wysłanego przez Redakcję „Czasu“ za Przyrodnikami i Lekarzami.

Żegiestów. Czas mamy prześliczny, bawimy się wybornie. Przyjmowano nas tu z wielkiemi honorami, muzyką i mówkami aż do uprzykrzenia. Obiad był znakomity a mianowicie: (tu wyliczenie potraw następuje) Wina trochę kwaśne ale za to dużo. Z Czechami całowaliśmy się tu już niewiem po raz który i przysięgaliśmy sobie miłość dozgonną. Słowem korzyści z pobytu w Żegiestowie nie obliczone. Jeden z uczonych Czechów dostrzegł że budowa czaszek tutejszego ludu ma nadzwyczajnie wielkie podobieństwo do budowy czaszek ludu czeskiego, w czem dowód, że przed wiekami ziemia ta musiała być ziemią czeską. Serdecznie winszowaliśmy mu tego odkrycia i uściskali pobratymczą dłoń jego.

Krynica. Owacje dla Przyrodników niesłychane. Bal udał się przewybornie. Kuchnia o wiele lepsza niż w Żegiestowie, wina także. Z Czechami całowaliśmy się znowu i przysięgaliśmy sobie da capo wieczną miłość. Drugi uczony Czech dowiódł w sążnistej mówce, że nazwa „Krynica“ jest wyrazem czysto czeskim. Daliśmy mu za to odkrycie ogromne brawo.

Szczawnica. Naukowa przejażdżka po Dunaju nie obliczona w skutkach dla postępu wiedzy. Łuki tryumfalne, (arcydzieło p. Moraczewskiego) mowy, pochód z muzyką, bal, ognie sztuczne, w końcu uściski z Czechami i zaprzysięganie miłości wiecznej. Anim przypuszczał żeby naród czeski był taki uczony. Toż oni mają już porobione mapy z dewizą „przeszłość przyszłości“ z których najdokładniej rozpoznać można, że cały Szlązk prócz wązkiego skrawka przytykającego do Galicji jest durch und durch czeski. Nawet Cieszyn nie nazywał się nigdy **Cieszyn** tylko **Tesem**. Zaś Szczawnicę przyznają nam bez wszelkich wątpliwości pomimo, że wody mineralne muszą koniecznie z gór czeskich wypływać. Słowem cała wycieczka brzemienna w nieobliczone korzyści na przyszłość.

Konsekwencje.

Kraków posiada więcej niewiast niż mężczyzn — ergo jest miastem zniewieściałem.

Pan Trzaszkowski, życzył na Zjeździe religii zdrowia, ergo religję uważa za chorowitą.

W carskiem siole na wyścigach zwyciężyły polskie konie — ergo gdybyśmy byli końmi — zwycięstwo nasze nad moskalami byłoby zapewnione.

Z Heinego wolny przekład.

(Dla Czechów i Polaków.)

O! nie przysięgaj, tylko kochaj mnie ty,
Bo ja przysięgom zbytecznym nie wierzę;
Bałamut przysiąg nie szczędzi niestety —
A raz przysięga ten, co kochał szczerze.

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

— Jaki miały cel odczyty Pedagogów na Zjeździe krakowskim.

— Wypróbować cierpliwość ludzką, ile godzin pozwoli się męczyć słuchaniem.

— O czem w Gastein rozmawiano?

— Że Austrja na Wschodzie nie spotka się z mgłą pod Chulm i dla tego w tamtą stronę powinna zwrócić swoje aspiracje. Radę tę wyśpiewał Cesarz Wilchelm w piosence „Fort nach Kreta, fort nach Kreta.

— Dla czego Car wyjechał na kilka dni do Moskwy.

— Dla wypróbowania odwagi swojej.

— Jakie jest podobieństwo między Lolusiem z „Czasu“, a wodzem arabów Bu-Amamą?

— Że obaj mówią kiepsko po francuzku.

— Czemu się równa droga przebieżona koleją żelazną z Krakowa do Częstochowy?

— Połowie odczytu profesora Z. na Zjeździe Pedagogów.

— Do czego służy ta lina pod Zamkiem?

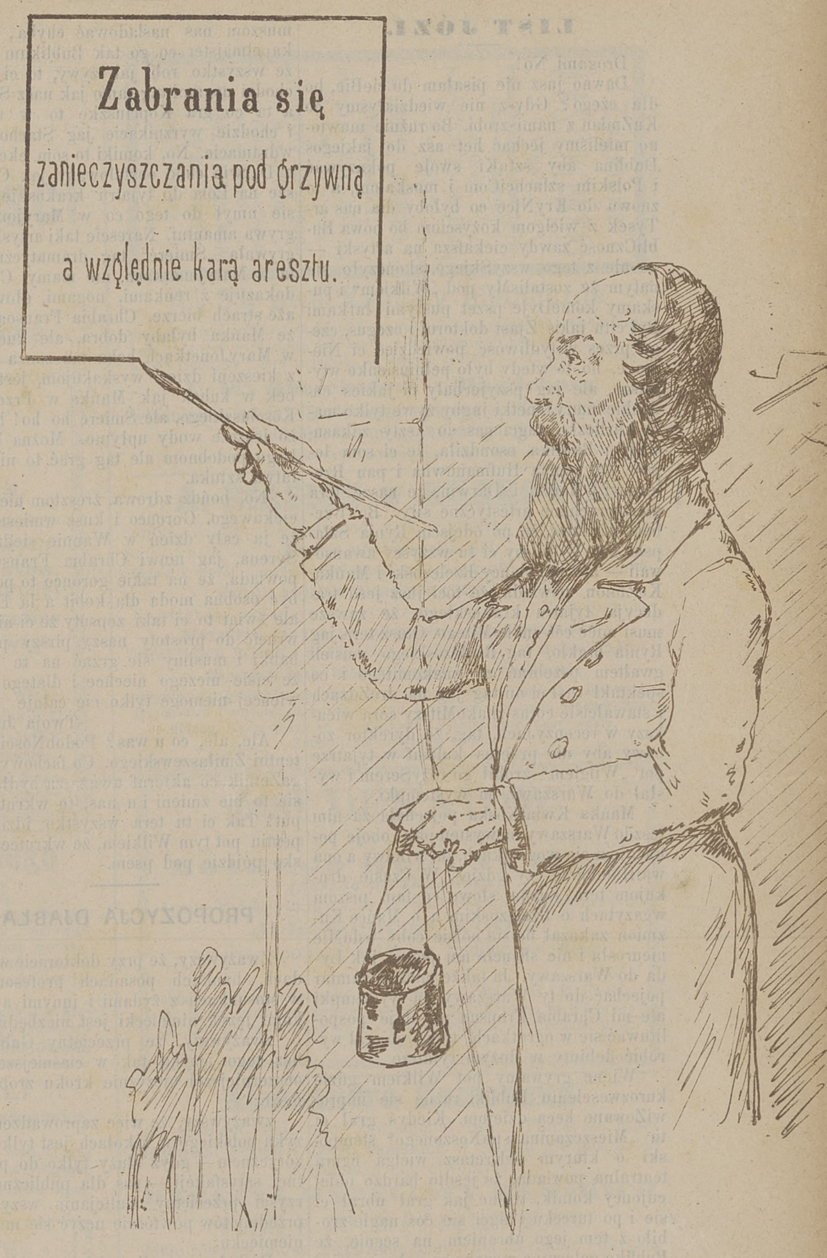
— Przywiązano nią z tego końca Galicyę do Krakowa, aby swiętojurcy nie oderwali jej z drugiego końca do Moskwy.

Zabawka u wód.



— No Heymerle co powiesz? Wędka dobra?
— Żeby się tylko nie urwała, bo ryba sprytna.

Z nowych rządów.



— Mówią, że **wzbronienie** żebractwa ulicznego zwłaszcza młodym włóczykijom, jest bardzo piekącą kwestją dla miasta, a ja sądzę, że poprawa napisów ulicznych jest ze względów na stylizację jeszcze bardziej piekącą.



Wróbel Galicyjski: Czego te bociany tak krążą nad Zamkiem i nad nami? **Wróbel Krakowski:** Przyleciały z ciek[illegible]zeć tę linę na której siedzimy. **Wr. Gal.** Do czego ona służy? Powiadają, że to jest na znak Unji zawartej między Galicją a Krakowskiem. **Wr. Kr.:** Nie [illegible]mbol **przywiązania** Krakowa do Galicji.

LIST JÓZI.

Drogami No!

Dawno jusz nie pisałam do cieBie, bo dla czego? Gdysz nie wiedziałyśmy co KuZmian z nami zrobi. Bo rużnie muwiono mieliśmy jechać het asz do jakiegoś Dublina aby sztuKi swoje pokazywać i Polskim szlachciCom i moskalom, a to znowu do KryNice co byłoby dla nas arTysek z wielgom kożysciom bo nowa BubliCzność zawdy ciekafsza na artyski — no ale z tego wszySkiego skończyło sie natym że zostalisMy pod „Wilkiem“ i puskamy komeDyje pszet pustymi łafkami Był citu jakiś Zjast doktoruf i czeguś, czego przes wstydliwość powiedzieć ci Niemoge, no to wtedy było pełniusienko wtyjatsze, ale jag pszyjechały ci jakieś cudackie maryJonetki jagby żywe tylko małe karliczki, tagci nas do kszty zakasuwały i Bublika osondziła, że ci som lepsze jag panna Hufmanuwna i pan Rzelezoski i Mańka i Darwin, te nasze tera pierszorzendne artestyczne siły. Bo trzebaci wiedzieć, że po odejsciu Rynia Szłapski i ty Lydy my ci tu wszyscy awansowali — ale najwiency Rzelezoski i Mańka. KuZmion powiada, że toci jusz jesd tradecyja tyjatru krakoskiego. że zawsze musi mieć coś znakoMitego. Otusz tera jag Rynia brakło, tag Rzelezoskiego musieli gwałtem pszebrać za znakomitego i co spektakl rusł ci on tag jag na droZdzach i stawałcisie coras znakoMitszy cora wienkszy w recenzyJach, tag, że dyrektor zobawy aby nie przerus kulisuf w tyjatrze pot „Wilgiem“ zrobił go reżySerem i wysłał do Warszawy na wystempki.

Mańka KwiatKoska pojechała za nim teszdo Warszawy na wystempki i oboje pokazujom sie wogrutkach, on wBelwy a ona walHambarze czy gdzieś. W Czasie drukujom tera kużde słowo co tam piszom wgazytach o Rzelezoskim a o Mańce Kuzmion zakazał bo sie boisie coby wduMie nieurosła i nie sfisneła mu potem jak Lyda do Warszawy. Ja także miałam zamiar pojechać do ty Warszawy na wystempki ale mi Chrabia Fransua nie daje pospolituwać sie w ogrutkach, tylko obiecał wyrobić debiuty w dużym tyjatrze.

Wienc grywamy pot Wilkiem gdzie kurozweseleniu Bubliki ružne sie improwiZowane heca dziejom. Kiedyś grał ci tu „Mieszczanina spaNoszonego“ stemposki o kturym seKretasz wielga figura teatralna powiada, że jesdto bardzo obiecujoncy komik, wienc jak grał ubrał ci sie i po turecku i tagci sie coś nagle zrobiło z tem jego ubraniem na scenie, że Bublika galeryjna menska zaczeła sie śmiać i bić brawo — No wisz, było to coś, co Chrab Fransoa nazwał „ku de inekssprimablem.“ No i niema sie co dziwić, że Bubliczność woli chodzić na Maryjonetki nisz na nas — bo tam taka reżyseryja że idzie jag orzech zgryz a jag z którego garderoba spadnie to ci to jest szarman delisies komilfo — ale żeby oni lepsze byli artysci nisz nasi to nieprawda. ofszem oni muszom nas naśladować chyba, bo ten kapelmajster co go tak Bublikum chwali, że wszystko robi jak żywy, to ci akurat chodzi nogami tag samo jak nasz Szymek, a ta co gra Kopciuszkę to w ruchach i chodzie wyrznikacie jag Stachowiczka wdramacie. No, komiki to som ekcelentne a Darwin choć obstalowany jak Czas pisze na Lola do tyjatru krakoskiego, ani sie umył do tego co w Maryjonetkach grywa amantuf. Narescie taki artyski coby grywała „Śmierć“ tag dramatycznie jag ta w Maryjonetkach, nie mamy. Co ci to dokazuje z renkami, nogami, głowom to aże strach bierze. Chrabia Fransoa mówi że Mańka byłaby dobra, ale kudy! Ta w MaryJonetkach baba tańczonca co ij to z kieszeni dzieci wyskakujom, jest ci kubek w kubek jak Mańka w PrzeKupce Kosciuszkiego, ale Śmierć ho ho! ho! dużo jeszcze wody upłynie. Można być do kogo podobnom ale tag grać to nie taka łatwa sztuka.

No, bońdź zdrowa. zresztom niema nic ciekawego. Goronco i kusz wmiescie taki że ja cały dzień w Wannie siedze jak Syrena, jag muwi Chrabia Fransua On powiada, że na takie goronco to powinna być osobna moda dla kobit a la Ewa — ale świat to ci taki zepsuty że ci nie chce wrucić do prostoty naszy pirszy praprababki i musimy sie grzać na te upały, że cisie niczego niechce i dlatego pisać wiencej niemoge tylko cie całuje

Twoja Juzia.

Ale, ale, co u was? PodobNoscie kontentni Zmiłaszewskiego. Co fachowy to nie gaZetnik co aktoruf uważa za bydło. Jag sie to nie zmieni i u nas, to wkrutce kaput! Tak ci tu tera wszystko idzie empentiu pot tym Wilkiem, że wkrutce wszysko pójdzie pod psem.

PROPOZYCJA DJABŁA.

Zważywszy, że przy doktoracie w urzędach, bankach posadach profesorskich, w stosunkach z żydami i innymi austrjakami język niemiecki jest niezbędnym;

zważywszy, że przeciętny Galicjanin bez tego języka tak w ciaśniejszej jak obszerniejszej ojczyźnie kroku zrobić nie może;

zważywszy, że więc zaprowadzenie języka polskiego w szkołach jest tylko illuzorycznem — gdyż służy tylko do prywatnej satysfakcji — zaś dla publicznej korzyści przeciętny Galicjanin wszystkich przedmiotów powtórnie uczyć się musi po niemiecku;

Djabeł proponuje, aby ze względu na wyżej wyrażone powody, Galicja zrzekła się dobrowolnie połowy tych łask rządowych co do języka t. j. aby język polski tylko w połowie był uwzględniony w szkołach — a za drugą połowę aby rząd raczył nas inną jaką łaską obdarzyć. — Będzie to korzyść o tyle lepsza, że nie będzie illuzoryczna.

SEN CARA.

Cisza panuje wśród carskiego sioła,
Noc ciemna — tylko jasnych gwiazd tysiące,
Któremi niebo zasiane do koła
Lśni się jak wilków źrenice żarzące!
Cisza panuje bo car oczy zmruża —
Zmruża, już zasnął już w snach się zanurza...
Cały Petersburg przebiegł duch milczenia
Gdzie niegdzie tylko, jak grobowe cienia,
Snuje się garstka mieszkańców lękliwych...
Wreszcie ucichło — wiatr szumieć przestaje:
Nawet na Newie szum fali burzliwych
Stopniowo cichnie i całkiem ustaje.
Wszystko zasypia i co tylko żyje
Wszystko przepełnia jakaś dziwna trwoga,
Ptak nie przeleci i pies nie zawyje,
Aby nie zbudzić moskiewskiego boga.
Car leży; ale dziwny sen go dręczy
Rzuca się wije na łożu i jęczy...
Wtem szelest powstał w sypialnej komnacie
Car patrzy: widzi niewiastę w kajdanach
W połowie nagą — na pół w śnieżnej szacie,
Z pod której widać całe piersi w ranach.
Ona się zbliża — kajdanami brzękła,
I pierś jej w jedną ranę się rozpękła.
Car woła: „Ktoś ty! co chcesz pokutnico,
Czego mnie palisz łez pełną źrenicą?“
A ona rzecze: „Jam Polska jest carze!
Każdemu z carów kiedy tron obejmie
Przychodzę mówić; że Bóg ciężko karze
Za męki moje! Nikt klątwy nie zdejmie
Jeźli ją rzucę w twoich rządów drogi...
Posłuchaj przestróg..“ Car szepta wśród trwogi
Coś bezprzytomnie — a Ona mu prawi:
„Duch mój przed tobą raz się jeszcze zjawi,
„Posłuchaj przestróg nie idź w ojca ślady...“
I pierś odkryła a przed oczy cara
Trysła krew z piersi! Car cofnął się blady,
A ona znikła w mgle jak senna mara.

Stare przysłowia na nowe kopyto.

Dawniej: Przyjaźń przyjaźnią a interes interesem.

Teraz: Przyjaźń interesem a interes przyjaźnią.

Dawniej: Kochajmy się jak bracia a rachujmy się jak żydzi.

Teraz: Kochajmy się jak żydzi a rachujmy się jak bracia.

Od Redakcji.

Panu w Zakopanem: List kata Frałowa dopiero w przyszłym numerze umieścimy ale ze zmianami. Publiczność czytająca nie znając artykułu w „Nowoje Wremia“ uie wiedziałaby o co rzecz idzie.

Jednemu z nauczycieli: Zapóźno wiadomość nadesłana — ale zużytkujemy ją po djabelsku.

Do Nru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

LEON FEINTUCH

przeniósł swój

MAGAZYN NOWOŚCI

do Sukiennic pod Nr. 1 i 2

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

ANTONI KOWALSKI

ZEGARMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek do łańcuszków. Wielki wybór budzików w różnych gatunkach, zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po zniżonych cenach.

Podejmuje się **reperacyi zegarów i zegarków** wszelkiego gatunku i takowe najsumienniej i najpunktualniej wykonywuje **po cenach umiarkowanych.** Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznia się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiej l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu, z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry i trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

NOWY MAGAZYN MEBLI

stolarzy, tapicerów i tokarzy w Krakowie,

ul. św. Jana Nr. 305 vis-à-vis Hotelu Saskiego,

zaopatrzony w wielki wybór doborowych mebli własnego wyrobu oraz z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych **po cenach nader przystępnych**

Magazyn przyjmuje wszelkie obstalunki tudzież urządza apartamenta, ręcząc za trwałe i gustowne wykonanie.

We Lwowie S. Ruckera, aptekarza.

Cierpiącym na Rupturę

poleca się maść ***G. Šturzeneggera*** z Herisau w Szwajcaryi, jako najlepszą dla cierpiących na rupturę.

Powyżej wymieniona maść nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych części, leczy także zastarzałe choroby maciczne.

Sprowadzać można wprost od p. G. Šturzeneggera i od niżej wymienionych składów po 3 fl. 20 kr. za garnuszek wraz z przepisem używania.

Zaświadczenia w znacznych ilościach są każdemu do przejrzenia.

15. Blisko 4 lata byłam złożoną tą chorobą, która do tego stopnia się powiększyła, że doszła do głowy dziecięcia. Nie chcąc się poddać tak niebezpiecznej operacyi, spróbowałam maść pańską przeciwko rupturze i, ku wielkiemu zdziwieniu, po użyciu jej przez kilka dni zaczęło się polepszać, a po upływie krótkiego czasu, zupełnie wyzdrowiałam. Czuję się obowiązaną przez to wynużyć swoje najserdeczniejsze podziękowanie.

Unterganbach w Bawaryi. **St.**

W Krakowie V. Redyka, pod barankiem.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach**

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁCSKIM.

Kraków, Kleparz 83,

dom Koziarskiego.

$4\frac{1}{2}$-5% owe Kapitały hipoteczne

mogą być jako pożyczki udzielane każdego czasu i we wszelkich wysokościach bądź to z wypowiedzeniem lub bez — z amortyzacyą i bez takowej, na potrzeby Gmin, na dobra ziemskie, na domy i zakłady — za pośrednictwem

J. W. Obereindorf in Magdeburg

właściciela od lat 13 pierwszorzędnego w Niemczech Zakładu hipoteczno-negocyacyjnego.

(Podanie bliższych wyjaśnień następuje po nadesłaniu marki listowéj).

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

---

500 DUKATÓW

wypłacę temu, kto po użyciu

KOTHE'GO WODY NA ZĘBY

(flaszka po 35 centów;)

dostanie kiedykolwiek znowu bólu zębów lub nieprzyjemnego odoru z ust.

Joh. George Kothe

emeryt: dostawca nadworny **Mödling** bei **Wien**

Villa Kothe,

składy w Krakowie u pp. aptekarzy: A. Siedlecki, E. Raller, K. Wiszniewski; w Nowym Sączu: R. Jakubowski; w Milówce: M. Quirini; w Tarnowie: A. Wielogórski; w Oświęcimie u J. Löwenberg.

Aleksandra Zamoyska

ma zaszczyt niniejszém zawiadomić Szan. Panie, że prócz **pracowni sukien i okryć damskich** w Rynku gł. pod L. 48 znajdującej się, otworzyła

MAGAZYN KAPELUSZY DAMSKICH

w Rynku gł. przy linii A-B, róg ulicy św. Jana

gdzie również jak **w pracowni** zamówienia na suknie i okrycia damskie przyjmować będzie.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 po poł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności. *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Dłużyński, *(ul. Floriańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska* **Nr. 151)** *Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Karola Kizowskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i** *galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Sskład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych** *i* **salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Perfumerya krajowa.

FILIA IHNATOWICZA. *Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolońska, lwowska, lewandowa, ambrowa, pudry niezawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej dobroci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytępiania domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwietrzające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasłużi i listami pochwalnemi.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe wielki najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowej i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Fabryka pierników.

K. Melęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hotelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 15 „DJABŁA“.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

1.

„Czas“ w jednym z ostatnich numerów utyskuje, że zwłokom ś. p. Mecherzyńskiego szczupła garść ludzi towarzyszyła do miejsca wiecznego spoczynku — ale zarazem usiłuje to tem to owem wytłómaczyć nieobecnych. — Takie traktowanie przedmiotu do niczego nie prowadzi. Złe należy otwarcie napiętnować bez względu czy się komu na pięty nastąpi — a złem i godnem nagany była ta obojętność względem człowieka, który sobie szacowną pracą zasłużył na mir współobywatelski.

Należało się zapytać bez ogródki obojętnych: czy człowiek, który przez długi ciąg żywota zajmował się gorliwie dobrem młodzieży więc przyszłych obywateli kraju — nie zasłużył sobie na to niekosztowne oddanie ostatniej przysługi obywatelskiej? Czy dlatego, że był biednym, czy dlatego, że się nie cisnął pomiędzy wielkich — że się nie starał niczem o doczesne zaszczyty — że pod koniec żywota wyniósł się nawet w zacisze Podgórza aby tam wszystkiemi siłami umysłu nieść korzyści krajowi — czy dlatego, starzec ten powinien się stać z chwilą śmierci obojętnym dla wszystkich tych, którzy chodzili do szkół krakowskich lub dla rodziców tych którzy do nich chodzą, a którzy dziś znajdują się w mieście? O! zaiste grzeszna to obojętność. Umarli nie potrzebują fatygi żyjących — ale taka fatyga jest dowodem, że w żyjących są serca, pamięć i wdzięczność, że są owe uczucia bez których naród sam sobie wydaje świadectwo, że się na kiepskiej znajduje drodze.

Mimowoli przychodzą mi na myśl różne szumne pogrzeby, a między niemi i wyprawa zwłok ks. Tupego do ziemi czeskiej. Porównań żadnych nie czynię.... ale mi się godnem zapytania widzi: czem się ks. Tupy więcej zasłużył Krakowowi od Mecherzyńskiego? — Czyliżby huku blagierskich bębnów, wrzasku trąb, drukowanych nonsensów w feljetonach „Czasu“ potrzeba było także do ściągnięcia narodu (choćby bez wieńców niewieścich) przed otwarty grób zasłużonego rodaka? O! wstydźcie się wy, którzy te słowa mcje czytając powiecie sobie w duszy: mea culpa.

Przed kilku tygodniami zmarł także w Krakowie znany z uczciwego i dobrego serca kupiec Jahn. Był to dawniej zamożny obywatel ale zbiegiem smutnych okoliczności dom jego popadł w ruinę. Miał on przyjaciół, miał kolegów, miał co ważniejsza wielu uczniów, którzy w handlu jego rozpoczęli żywot kupiecki — dla których był on ojcem, opiekunem, a którym dzisiaj na własnym chlebie nie źle się wiedzie. Ludzi jak widzicie spora paczka — a jednakowo w dwóch wierszach spisałbym z niej imiona tych — co poszli za zmarłego trumną a pomiędzy nimi stałoby w spisie moim jeszcze i nazwisko człowieka, który się nie lenił z dalszych stron przybyć na pogrzeb przyjaciela.

Zdaje mi się, że panowie należący do owej sporej paczki, zawinili także w tym wypadku nieobecnością swoją — ale to moje zdanie wypowiadam bardzo delikatnie i ani wykrzyknika ani znaku zapytania nie stawiam. Świat bowiem kupiecki strasznie dzisiaj jest mądry, więc gotówby mnie nazwać który z tych panów **dziwakiem** — i złapać na gorącym tego dziwactwa uczynku bo właśnie się **dziwię**, że towarzystwo strzeleckie nie chciało znów zmarłemu Jahnowi jako swemu członkowi palnąć z moździerza według zwyczaju kilka salw pożegnalnych — a nie chciało z tej prostej przyczyny, że nieboszczyk w ostatnich czasach nie był w stanie uiścić się z kilku rat rocznych. Za dawnych czasów byliby panowie kurkowi rzekli: „Nie zbankrutujemy choć tę trochę prochu z dymem puścimy a palnąć trzeba bo to był człowiek prawy który Towarzystwa naszego niczem nie splamił“ — i byliby puknęli. — Dziś puknięto także, to prawda — ale puknięto trzymając się zasady owego mądrego proboszcza co biednej wdowie powiedział: „Daj mi krowę bo inaczej nie pochowam, nie pokropię ciała.“

2.

Żebym się tak nie bał obrazy boskiej, tobym wojnę rozpoczął z strażakami miejskimi. — Kiedyś wjechali z wozami pełnemi wody na plantacje i takie ni ztąd ni z owąd lanie wszystkim chodnikom sprawili, że ogon jakiejś elegantki gdyby nie ja, byłby na wieki wieków utonął. Ta sztuczna fabrykacja błota ma po części swoją dobrą stronę — bo dawniéj jakeś się wybrał na przechadzkę i takich kilkanaście ogonów, zaczęło ci wyprawiać pod nosem różne gimnastyczne skoki — toś zaraz musiał: kahu! kahu! a na drugi dzień iść do pp. Korczyńskiego, Parańskiego, Paszkowskiego, Warszauera do którego było bliżej i jęknąć wśród kaszlu: „Doktorze radź bo umieram na suchoty“ — a poczciwy doktór pragnąc cię przy życiu zatrzymać musiał cię znowu wysyłać natychmiast do Szczawnicy. — Dziś jak panie zlali plantacje, „kahu“ nie ma — ale za to dostaje się znowu jakiegoś zawrotu w głowie i oczy ci nieraz aż na wierzch wyłażą niby w konwulsyach, bo idąc plantami widzisz przed sobą te ogony podniesione nie raz tak wysoko, że śliczne nóżęta niejednej właścicielki ogona mogłyby pójść o lepsze z wszystkiemi boginiami i nimfami starożytnego świata. I tak zle i tak nie dobrze — ale zawsze to drugie jest lepsze; byleby tylko skrapianie odbywało się wcześniej niż naród spaceruje — a beczki miały sitka gęściejsze niż te uliczne.

Podziękowanie za dbałość o płuca i odzież spacerujących należy się panu Prezydentowi od mieszkańców Krakowa — ale niestety co pomogą najlepsze chęci tam gdzie jest rząd w rządzie. Dowiaduję się właśnie, że rozporządzenie pana Prezydenta nie uzyskało aprobaty, nie tylko pana przewodniczącego w Komisyi plantacyjnej rządzącego mimo urlopu — ale co ważniejsza i pana ogrodnika który się stał nieczułym na wszelkie piśmienne wyłuszczenia p. Prezydenta, że pragnie jedynie dla zdrowia mieszkańców, tak jego jak i stróżów plantacyjnych oddać w czynności powyższej, pod zarząd pana Naczelnika straży pożarnej. Oparł się rozporządzeniom niezgodnym z jego ambicyą i ani rusz! Taki rząd w rządzie zasługuje na skarcenie, gdyż jestem w téj sprawie tego samego zdania co p. radca Rzewuski, który przyjąwszy zastępstwo rządzącego mimo urlopu pana przewodniczącego w Komisyi plantacyjnej powiada. że głowy miasta należy słuchać jeżeli się dobrze pojmuje obywatelskie obowiązki.

Szkice moskiewskie.

(autentyki)

13) Pomysł byłego majora Jegierskiego pułku.

Majora Jegrów skazali
Na Inspektora szpitali,
Bo w przystępie dzikiej złości
Zabił swój przedmiot miłości,
Maryę Fieodorównę
Sowietnikównę.
Wpierwszym szpitalu, który zwiedzić raczył,
Gdy kupę śmieci zobaczył,
Otoczon niższymi czynami,
Zanim ich powitał
Z hałasem zapytał:
„Co robicie ze śmieciami“?!
„Wywozimy Inspektorze,
Za miasto i za rozdroże,
Porankami lub nocami“.
„Jesteście głupsi od dzieci,
Nie wywozić nigdy śmieci!
Lecz dół w ziemi wykopywać,
I w tym dole zasypywać“.
„Cóż robić z ziemią majorze“??
„Głupiś!!! to dół kopać duży,
By i ziemia wlazła **toże**
A nie robić z nią podróży.“

14) W muzeum.

Zapytał Oleś Pobiedonoscowa:
„Czyja to czaszka vel pośmiertna głowa?“
„Która? czy duża, czy mała“
(Co koło dużej leżała)
„Duża“ (rzekł tronu następca)
„To jest **Puchaczew** przestępca“,
„A małej jakie wywody?!“
„To także **Puchaczew** ale jak był młody!“

15) Apoteoza Czynu.

Jest w Moskwie Matka Boska Cudowna [**Iwerska**
Pięćdziesiąt rubli bierze za wizytę.
Kto widział w biegu jej świętą karetę,
Ten wie co rozpędliwość moskiewsko-ku- [czerska—
Wszyscy w bok uskakują — w strachu u- [ciekają,
Ci co nieprzejechani pokłony oddają —
Jest **druga** i **czynem** niższa, tamtej po- [mocnica,
Ta nie jeździ do Szlachcica,
Ale do kupców albo Czynowników,
Co w randze tytularnych **tylko** sowietników.

16) Instynkta moralne.

Żołnierz skłonny do żenienia,
Przyszedł prosić pozwolenia,
U swojego kapitana,
Josifowicza — Iwana.
„Dla czegóż chcesz się żenić
Ona niema grosza„
„Bo ją kocha cała rota mówią, że horo- [sza.“

B—c

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński**.